

Jarosław Ławski
(Białystok)

IDEE POGRANICZA, IDEE EUROPY. ŹRÓDŁA, ZMIANY, KONTROWERSJE

Źródła, topos, idea

Dlaczego, właściwie, nie zajęliście się tematem „pogranicza”? Po co przywoływać ten „Wschód”? I jeszcze te „Kresy”?

– Kiedy latem 2010 roku zgłosiłem pomysł „pogranicznej” konferencji w tak pogranicznym mieście, jak Białystok, pytania takie powtarzały się często. Nie dość jednej i modnej kategorii „pogranicza”, by badać i wyjaśniać fenomen Europy Środkowo-Wschodniej? Otóż – nie dość! Nie potrafimy się nawet – my, Europejczycy z tej części Starego Kontynentu – zdecydować, czy żyjemy w Europie – Środkowej, Środkowo-Wschodniej, Wschodniej? – I nade wszystko, kim jesteśmy: dziedzicami jednej, kontynentalnej kultury, mieszaniną rusko-bizantyńskiego Wschodu i łacińskiego Zachodu, zakompleksionymi prowincjuszami z pasa ziemi między Europą a Azją? A może jesteśmy – po prostu – Rosjanami i Ukraińcami, katolikami i prawosławnymi, Białorusinami i Polakami? Kto z nas mówi o sobie „człowiek pogranicza”?¹

Zarysowujące się ledwie w 2010 roku kontrowersje i spory wokół koncepcji Europy nabrały impetu już po naszej Konferencji: w 2012 i 2013 roku, które to lata podważyły utopijny mit jedności europejskiej, spolaryzowały politycznie i kulturowo całą Europę, nadały piętno niepewności refleksji o przyszłości i przeszłości tej części świata...²

Kiedy zastanawialiśmy się rok przed sesją naukową nad motywacją organizowania tak wielotematycznej, różnorodnej imprezy naukowej, moje argumenty „za” miały już nieco sceptyczno-realistyczny, ale też podszyty idealizmem, pewną utopijnością wymiar. Wciąż można było idealistycznie zakładać – ba, „wierzyć...” – że spotkania naukowców różnych dyscyplin, specjalności, krajów pozwolą poznać się, uzgodnić miejsca zbieżne i rozbieżne wspólnej, a także często różnie interpretowanej historii. Słowem: że republika uczonych zwycięży państwo skłóconych ideologów i polityków. Może dzięki tej wierze Konferencja była doświadczeniem znakomitej, otwartej wymiany myśli, lekcją słuchania i rozumienia?

Za ideą Konferencji przemawiały, w moim wtedy przekonaniu, argumenty następujące...

¹ Kategoria „pogranicza” spełniła ogromną, pozytywną rolę w budowaniu porozumienia między uczonymi na przykład z Polski i Ukrainy, Białorusi. Czy jednak była funkcjonalna w dyskursie polsko-rosyjskim, polsko-słowackim? Por. S. Uliasz, *O literaturze Kresów i pogranicza kultur. Rozprawy i szkice*, Rzeszów 2001; E. Feliksiak, *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu* (Tomasz Mann, Tadeusz Konwicki, Erica Pedretti), Warszawa 1990; A. Romanowski, *Prawdziwy koniec Rzeczy Pospolitej*, Kraków 2007; *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. T. Bujnicki, K. Stępnik, Lublin 2005; *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Białystok 2001.

² Zob. refleksje: A. Hejmej, *Europa lęku*, „Kultura Współczesna” 2012, nr 4/75. Są to rozważania na temat książki: Pascal Bruckner, *La Tyrannie de la pénitence. Essai sur le masochisme occidental*, Paris 2006.

Topos. Byliśmy, *primo*, przekonani, iż tylko Białystok jest dziś w Polsce miejscem, gdzie istnieje rzeczywista wielokulturowość, wielowyznaniowość. Białorusini, Polacy, Litwini, Tatarzy, Ukraińcy, Rosjanie, a nawet Czecheny i Ormianie żyją tu we względnie pokoju od stuleci, co więcej, pojawiały się nowe wspólnoty, takie jak czecheńska czy ormiańska. Nie ma już prawie Żydów, ale są prężne wcale środowiska kultywujące o nich pamięć³.

Wielokulturowy Białystok – także ten naukowy – miał swe aspiracje w tej sferze, czego późniejszym wyrazem stała się inicjatywa powołania Federacji Uniwersytetów Pogranicza zgłoszona przez JM Rektora UwB prof. Leonarda Etela. Także środowiska samorządowe nie bez trudu orientują się na świat za wschodnią granicą – na Białoruś. Działa tu Katedra Kultury Białoruskiej, a każdy wydział humanistyczny Uniwersytetu w Białymstoku ma placówkę powołaną do badania zjawisk takich, jak pograniczność, kresowość, wschodniość, polskość i białoruskość w ich pogranicznym uwikłaniu⁴. Trudno więc o lepszy na mapie *topos*, niż miasto, przez które przebiega granica dawnej Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Widać jednak też było – AD 2011 – że w tej utopii „pogranicza” coś zgrzyta – że sześćdziesiąt kilometrów od miasta biegnie granica, którą trudno Polakowi (co mówić o Szwajcarce!) przekroczyć. Że ożywiają się elementy radykalne miejscowych ethnosów. Co najbardziej zdumiewające – wzniosła aklamacja o kulturowej pograniczności, współpracy, „ubogacaniu się” wzajem religii i nacji – nie często przystaje do rzeczywistości, a „dialog międzykulturowy” jawić się zaczyna jako ideowa Atlantyda, Sielania, Utopia...

Czy literatura przeszłości i ta współczesna – może być remedium na pęknięcia rzeczywistości społecznej, politycznej, międzynarodowej? Nie! Byłoby to mnożenie utopii, gdybyśmy powiedzieli, że pokazując, jak literatura od XVI wieku odzwierciedlała zjawiska „multi-” i „trans-”, „poli-” i „interkulturowości”, zmienimy coś w świecie dookolnym. Nie zmienimy. Ale literatura nie pokazuje tylko Arkadii – tych znad Dniestru, Dźwiny, Białej, Czeremoszu i Dniepru... Pokazuje konflikty – w tym sensie jest lekcją realizmu. Białostocki *topos* Konferencji był więc szansą, ideą, a nawet utopią, lecz nie elementem pięknoduchostwa czy naiwności⁵.

Tam gdzie jest wielokulturowość, tam są konflikty, napięcia, stygmatyzacje. Kto tego nie chce widzieć, wzmacnia te napięcia... Kłamie. Literatura i humanistyka może *odwoływać się do...*, *apelować o...*, *wzywać, byśmy...* Ale – jako projekt, interpretacja

³ Zob. E. Rogalewska, *Getto białostockie: doświadczenie zagłady. Świadectwa literatury i życia*, Białystok 2008; *Żydzi wschodniej Polski*, T. I: *Świadectwa i interpretacje*, pod red. B. Olech i J. Ławskiego, Białystok 2013; *Szlak dziedzictwa żydowskiego w Białymstoku. Przewodnik historyczny*, tekst K. Niziołek, R. Poczykowski, wstęp A. Cz. Dobroński, Białystok 2011.

⁴ Oprócz więc Zakładu Badań Interdyscyplinarnych i Porównawczych „Wschód – Zachód” (w 2012 roku przekształconego w Katedrę Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”) znajdujemy na Uniwersytecie w Białymstoku: Katedrę Socjologii Wielokulturowości, Katedrę Polityki Międzynarodowej, Katedrę Historii Europy Środkowo-Wschodniej czy Katedrę Edukacji Międzykulturowej. Działają w Białymstoku: Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Izrael, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ekumeniczne „Oikumene”, Międzynarodowe Stowarzyszenie Białostoczan, Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (i wiele innych).

⁵ Zob. E. Czykwin, *Stygmat społeczny*, Warszawa 2007; A. Miśkiewicz, *Tatarska legenda. Tatarzy polscy 1945–1990*, Białystok 1993; A. Niewiara, *Moskwiczanie – Moskale – Rosjanie w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006; N. Davies, *Europa. Między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.

o walorach estetycznych – bezpośrednio nie temu służy, by łagodzić, rozładowywać, godzić... Zawsze jest „czyjaś” literatura i przez „kogoś” czytana, opisywana, uwe wnętrzniana. Ten czytający „ktoś” ma swój świat: religijny, plemienny, narodowy, lokalny, ideologiczny, rodowy, językowy...⁶

W węźle, jakim jest związek literatury z życiem na pograniczach, nie znajdziemy prostej drogi... Konferencja „Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy” odbywała się w znakomitej atmosferze, przy pięknej pogodzie, nawet w nastroju pewnej fiesty, gdy ostatniego dnia sesji tłumy białostoczan, gości oblegały placówki biorące udział w Nocy Muzeów. Wiem, że niejeden z uczonych gości zobaczył wtedy willę Citrońców, gdzie mieści się Muzeum Historyczne, Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ratuszowe Muzeum Podlaskie, cerkwie i kościoły.

Rzekłbym z dystansu, iż w ten sposób – organizatorzy i uczestnicy Konferencji – wyrazili pragnienie, by taki Białystok, takie Podlasie, takie oazy wielokulturowości trwały zawsze.

Nie oznacza to jednak, że tak, jak chcemy, być musi.

Kres idei pogranicza na Wschodzie?

Druga rzecz – Europa, europejskość. Lata 2010–2013 były czasem może niespektakularnego, ale wyraźnego przełomu w dwóch sferach: na Zachodzie pojawiły się pęknięcia, rysy idei Unii Europejskiej, cicho wspomniano o bezideowości Unii, którą zastępuje coraz częściej „interes narodowy” silnych państw: Niemiec, Anglii, Francji (nikt nie mógł przewidzieć finansowego upadku Grecji, Cypru, Włoch, Portugalii...). Na Wschodzie bez rozgłosu pogłębiała się izolacja Białorusi, kraje bałtyckie powracały do narodowych hasel wymierzonych w mniejszości, za co mniejszości (rosyjska, polska) odpłacały eskalacją żądań, retoryką zagrożenia⁷. Ważyły się losy Ukrainy jako państwa. Rosja, też niewolna od zagrożeń, prężyła muskuły.

W tej scenerii geopolitycznej miejsce literatury było nader skromne. Oficjalna, państwowa i unijna retoryka wielokulturowości coraz częściej rozmijała się z rzeczywistością. Jako badacze tekstów częściej też przekonywały nas zapisy konfliktów i ich konsekwencji, niż laudacje ironicznie tak nazywanej ideologii „multikulti”⁸. Dlaczego? Czy w świecie tak wielu podziałów „pograniczność” ma jeszcze sens? Gdy każdy ciągnie w swoją stronę, coraz więcej odslania się rozpadlin, szczelin, sporów o miedzę i fundament (na przykład Świątyni).

⁶ Zob. R. Radyszewski, *Poeci barokowi w kręgu Łazarza Baranowicza*; O. Astafiew, *Twórczość Tarasa Szewczenki i Adama Mickiewicza – dialog kultur*; J. Ławski, *Paradoks i błysk. Uwagi o etosie śródkoeuropejskiego romantyka*; T. Havryliv, „Wir waren tot und konnten atmen”: Paul Celan und Rose Ausländer, w: *Współczesne paradygmaty w literaturoznawstwie, językoznawstwie, translatoryce, pedagogice i kulturoznawstwie w kontekście interdyscyplinarnym. Księga Jubileuszowa Prof. Mykoły Zymomrya*, red. A. Kryński, S. Łupiński, M. Urbaniec, Częstochowa 2011.

⁷ Zob. tom: *Badanie opinii publicznej dotyczące wizerunku Polaków na Litwie i wizerunku Polski w społeczeństwie litewskim*, Wilno 2012.

⁸ Słowo to około 2010 roku zaczęło nabierać nie tylko ironicznego, ale pejoratywnego znaczenia jako synonim pozorowanych działań w imię idei wielokulturowego społeczeństwa mających na celu pozyskanie pieniędzy ze środków UE, bezrefleksyjnie popierającej tę ideę (około 2010 roku zaczyna się też ogłaszanie końca polityki wielokulturowości w Niemczech, Holandii, Francji, Belgii).

Literatura i jej badacze – w czasie tej Konferencji – byli świadkami zawirowań epoki przejściowej: jeszcze sławiono paneuropejską jedność, a już pojawiały się głosy o „niemożliwości dialogu międzykulturowego”, o roli „wartości narodowych na pograniczu kultur i światopoglądów”, zaletach i słabościach „lokalności”, „regionalizmu”, „transgraniczności”⁹. Konferencję połączono, dzięki staraniom Stowarzyszenia Trans Humana, z Międzynarodowym Zjazdem Białostoczan. Zjechali do miasta białostoccy Żydzi rozsiani po świecie, ale i telewizyjni celebryci identyfikujący się z miastem. Nadano również Konferencji – wielkim wysiłkiem – charakter międzynarodowy. Przyjechali na nią badacze z Ukrainy, Stanów Zjednoczonych, Białorusi, Litwy, Austrii, Izraela, Szwajcarii¹⁰, reprezentujący tak różne dziedziny humanistyki – przy przewadze literaturoznawców – jak: filozofia i pedagogika, slawistyka i architektura, historia i teatrologia, lingwistyka i folklorystyka. Była to więc, w sensie ścisłym, impreza europejska, miarodajnie pokazująca stan myślenia o świecie „pogranicznym”, „kresowym”, „wschodnim”. Dokumentowała epokę przejścia od opcji idealistycznej, koncentrującej się na wyjaśnianiu sprzeczności historycznych i konstruowaniu wzorców życia w społeczeństwie „wielokulturowym”, do opcji realistycznej, z niepokojem zauważającej – także poprzez teksty literackie – utopizm i nieprzystawalność do rzeczywistości modeli stworzonych przez idealistów. Zaczynała się Europa podziałów.

Konferencja była rozsądnym głosem-świadectwem jedności, skupienia ludzi różnie myślących wokół fenomenu piękna w literaturze i sztuce. Stała się też głosem rozsądku, bo, jak sądzę, nie sposób było dłużej tkwić w życzeniowej nierzeczywistości – w wymarzonej, a nieistniejącym Wielkim Pograniczu. Nie da się zastąpić Europy jednym wielkim europejskim Pograniczem. W ogóle rzeczywistości nie da się zastąpić ideą.

Konferencja wybiła w swej nazwie trzy różne kategorie: pogranicza – zdawało się ono tryumfującą kategorią, zwycięsko rywalizującą z „kresami”, obudowaną ideologicznie przez myślicieli postmodernizmu¹¹. Kresy – miały one jeszcze (czy tylko „jeszcze”?) wartość historyczną, sentymentalną i uczuciową, ale zgromione zostały przez przedstawicieli opcji „pogranicznej” jako wylęgarnia nacjonalizmu, kulturowej egotyizmu, sfera dominacji, wręcz wstyd było pisać o literaturze kresów, a jeszcze większe podejrzenia budziło pisanie tego słowa wielką literą: Kresy¹². Tymczasem powoli miejsce mościła sobie w głowach Europejczyków kategoria Wschodu (małą lub dużą pisanego literą). W rozumieniu – zaiste – dającym do myślenia: Wschodem w epoce zaostrzających się konfliktów wewnątrz europejskich znów stawało się to, co, jak dawniej, po prostu nie było Zachodem, to jest światem na zachód od Odry i Łaby¹³.

⁹ Zwracam uwagę na bardzo różne w konkluzjach, inspirujące studia Kwiryny Ziemby, Anny Sobieckiej, Magdaleny Saganik i Maryi Brackiej.

¹⁰ Jak na ironię, władająca w tym czasie nauką polską minister Barbara Kudrycka wprowadziła w 2012 roku przepis (działający od roku 2008) na mocy którego (mocy absurda!) międzynarodowy charakter mają tylko imprezy naukowe, których trzydzieści procent uczestników to czynni goście zagraniczni. Każdy, kto wie, jakich wysiłków wymaga zaproszenie kilku badaczy z krajów Europy Wschodniej, musi uznać ten przepis za nonsensowny.

¹¹ Por. I. Iwasiów, *Kresy w twórczości Włodzimierza Odojewskiego. Próba feministyczna*, Szczecin 1994; *Regionalne, narodowe, uniwersalne. Literatura i media w perspektywie komparatystycznej*, red. G. Borkowska, B. Darska, A. Staniszewski, Olsztyn 2005.

¹² Zob. B. Hadaczek, *Historia literatury kresów*, Kraków 2011; M. Ankudowicz-Bieńkowska, *Z dziejów folkloru kresowego doby romantyzmu*, Olsztyn 1999.

¹³ Zob. *Wschód i Zachód. W poszukiwaniu Europy duchowej*, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, H. Stebler, A. Woźniak, Lublin 2006; T. Chynczewska-Hennel, *Ewolucja pojęcia „Europa Środkowo-Wschodnia”*,

Polska pozostawała w orbicie tak pojmowanego Wschodu. Ale, o dziwo, w Polsce samej Wschodem stawało się to wszystko od Estonii po Armenię, co nie było nią samą i mityzowaną Unią Europejską. Wschód ów tworzyły: Rosja, Białoruś, Ukraina, Mołdawia, kraje bałtyckie i kazachskie. W najgorszym znaczeniu Polska stawała się znów krajem pogranicznym – ani tu (Zachód), ani tam (Wschód) położonym. Tę kulturę samotność znać i w tekstach badaczy: jeszcze często pogranicze jest tu kluczem do rozumienia dawnych polskich Kresów (a „kresy” te były samym sercem i mózgiem tej kultury), ale już buduje się w pewien dystans do współczesnego Wschodu.

Co zastanawia, tylko niewiele prac z ponad stu wygłoszonych na Konferencji przyjmuje optykę metodologiczną studiów postkolonialnych¹⁴. Widać ją z perspektywy badaczy pochodzących z polskich metropolii stołecznych, Warszawy i Krakowa, którzy chętnie oddają Niderlandy..., ale dekolonizują kolejne strefy „polskiej dominacji kulturowej” nad „innym”. Studia postkolonialne jawiły się jako ostatni błysk myśli ponowoczesnej szermującej ubogim aparatem kategorialnych dystynkcji (swój, inny, dominacja, prawo do artykulacji, hegemonia i podporządkowanie), nastawionych tylko na deziluzję kulturowego pozoru „kresów”, „kolonii”, „panowania”.

Stosowane przez badaczy ukraińskich wobec pisarzy polskich i przez badaczy polskich wobec twórców polskich przynosiły ten paradoksalny efekt, że: patrząc z pozycji polskich nie było już nic do zdekolonizowania, wszystko przepatrzone lub można było przepatrzyć okiem metody. Patrząc z pozycji ukraińskich – dekolonizowano dominujących obcych, zapominając o autodekolonizacji¹⁵. Zdecydowana większość studiów patrzy na literaturę tej części Europy jak na fenomen, którego istota nie daje się ująć w jednym paradygmacie „pogranicza”, wyklucza proste przyporządkowanie i jednoznaczne kwalifikacje przynależności narodowej, estetycznej, religijnej, gatunkowej. Splot jest tu zbyt wielki. I jest to węzeł tak różnych zjawisk, jak związek gatunku literackiego z wyznawaną religią, poczucie przynależności etnicznej z zastosowaną retoryką wypowiedzi.

Konferencja, podsumujemy, odbywała się też w momencie, kiedy dominujący paradygmat „pograniczności”, ideologia pogranicza zdawał się nie przystawać do rzeczywistości. Co zaskakuje, kwestionowała jego prawomocność nawet metoda studiów postkolonialnych, odsłaniająca głównie mroczny wymiar pogranicza zawłaszczonego przez tych lub tamtych dominatorów.

Pewne zastanowienie *ex post* zaczynało budzić to, z jaką łatwością jeszcze kilkanaście lat temu w imię szlachetnej idei wielokulturowości pozbyto się kategorii „kresów”, zamiast (może!) pogłębiać jej rozumienie¹⁶. Zastanawiał brak nowych propo-

„Ukraina w Centralno-Wschodniej Europie” 2004, nr 4 (tekst dostępny w Internecie).

¹⁴ Por. z dzieł tej szkoły: *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, red. K. Stępnik, D. Trześniowski, Lublin 2010; J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zagrożenia z nowoczesną formą*, Kraków 2011; *Studia postkolonialne w literaturoznawstwie i kulturoznawstwie anglojęzycznym*, red. M. Buchholtz, Toruń 2009.

¹⁵ Por. J. Ławski, *Obraz literatury polskiej na wschodzie Europy*, „Naukowe Zapiski”, Seria Filologiczna, nr 36, Ostróg 2013.

¹⁶ Por. prace opublikowane w białostockiej „Bibliotece Pamięci i Myśli” (32 tomy), redagowanej przez prof. E. Feliksiak. W ich tytule i zamyśle użyto kategorii Kresów. A przecież są to niesłychanie wieloperspektywiczne, ekumeniczne, mądre i umiarkowane studia: *Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur, Wilno i Kresy Północno-Wschodnie, Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci, Wilno i świat. Dzieje środowiska intelektualnego*.

zycji opisu sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej po 2009 roku. Przecież także kulturę rozrywać zaczęły różne sprzeczności. Czyżby na długo znów „Wschód” miał być kategorialem kluczem do tej części świata? Wyjaśnienie da historia. Znowuż.

Trzydziecie zmian i niepokoju

Projekt „Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy” miał być pochyleniem się teoretycznym i interpretacyjnym nad tekstami wyrosłymi z płochego, ale i konfliktorodnego środowiska, w którym przenikają się różne, czasem bliskie, to znów wrogie kulturowe. Literatura daje miejscami bolesny, jednostronny, niesprawiedliwy element obraz konfliktu opowiedzianego z punktu widzenia jednej strony¹⁷. W tym jest uczciwsza. Druga strona ma prawo ten obraz z ostrością dekonstruować. Nie zawsze da się uzgodnić wspólny obraz świata: historii, relacji, a nawet tekstów. Być może spotykać możemy się tylko (długo jeszcze...) po to, by posłuchać innych, odmiennych narracji.

Może też jedynym elementem, który nas łączy, jest estetyczny wymiar piękna. Ale czy pięknu nie towarzyszą prawda i dobro? Jak często w dyskursie historycznoliterackim na progu XXI wieku (duży to już próg, kilkunastoletni...) zamiast o wartości, jaką jest piękno, mówimy o „mojej”, „twojej” prawdzie, dobru „tych” i „tamtych”, o wartościach „etnicznych”, „historycznych”, o „prawdzie historycznej” (prawda, zda się, jest albo nie jest, jest prawdą bez przymiotników – jako taką uzgodnić ją może między ludźmi chyba tylko Bóg). Zamiast o wierszu i powieści, traktacie i dramacie rozprawiamy o „tekstach pogranicza”, „literaturze regionalnej”, „literaturze narodowej”, a nawet „literaturze Europy”. Czy Polak lub Ukrainiec naprawdę nie jest w stanie zaakceptować pięknie napisanego tekstu, którego przesłanie jest niezgodne, a nawet wrogie wobec tego, co on sam o wydarzeniach historii myśli? A przecież, co jest piękne, powinno też być prawdziwe, dobre? Żmut, splot, węzeł.

Z dystansu trzech lat, jakie dzielą narodziny idei Konferencji, prace organizacyjne, samą sesję i w końcu edycję jej materiałów widać, w jak dramatycznym momencie przedsięwzięcie te się skonkretyzowało: między dyskursem w kategoriach „pogranicza” (i zarzuconych „Kresów”) a paradygmatem różnych europejskich „wschodniości”. Między też dawną Europą mitu zjednoczenia a realną Europą podziałów lub (oby nie...) dramatycznego podziału i rozpadu. Między ponowoczesną frywolnością i de(konstrukcją, kolonizacją, ideologizacją etc.) a zatroskaniem świata, do którego po 11 września 2001 roku powróciła jakoby „skończona” Historia¹⁸. Był to też czas wyczerpania postnowoczesnego paradygmatu i niewykrystalizowania się nowego.

Dlatego, co daje do myślenia, niewielu badaczy pochylało się nad tekstami najnowszymi – jak gdyby nie wiadomo było, w jakie ramy je ująć. Określony ideowo i tematycznie – zrealizowany w 2007 roku – projekt *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich* w większym stopniu pokazywał skupioną wokół chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego jedność Słowian w prehistorii i współczesności¹⁹.

¹⁷ Por. sądy Grażyny Borkowskiej: *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5.

¹⁸ Por. Z. Brzeziński, *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*, przeł. K. Skonieczny, Kraków 2013; M. Ziółkowski, *Projekt Ukraina*, Wrocław 2008; W. Portnikov, *Dmitrij Miedwiediew. Władca z przypadku?*, przeł. M. Nocuń, Wrocław 2009.

¹⁹ Zob. *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich*, Seria II: *Wokół kultur śródziemnomorskich*, pod red. Z. Abramowicz i J. Ławskiego, t. I, *Literatura i słowo*, t. II, *Historia, język, kultura*, Białystok 2009–2010.

Tymczasem *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy* okazały się projektem, którego naukowe rozpoznania – ku memu zaskoczeniu – grupują się wokół tematów... narodowych. Nie „multi-” i „inter-”, ale określone etnosy i toposy, narodowe etosy i regionalne demosy zajęły tu miejsce pierwsze w porządku takich tematów, jak: Białoruś, Litwa, Ukraina, Rosja i Ruś, Śląsk, Niemcy, dominując nad estetycznymi i ideowymi zbiorami tematów takich jak: idea pograniczności i dialogu, wielokulturowy świat Miłosza²⁰, pierwiastek orientalny, dziedzictwo Romantyzmu, językowy i symboliczny wymiar polikulturowości, inność, narodowość, obcość.

Wynikałoby z tego, że zarówno świat Europy Środkowo-Wschodniej, jak i literackie spojrzenie na jej przeszłość i teraźniejszość ulegały polaryzacji, przyporządkowaniu do osobnych terytoriów symbolicznych konkretnych kultur – polskiej, białoruskiej, ukraińskiej. *Oikos* pogranicza stawał się miejscem tych a nie innych kultur. Co zaciemniało ów obraz – były to AD 2013 kultury na historycznym rozdrożu na Białorusi i Ukrainie, żyjące w poczuciu zagrożenia (kraje bałtyckie, Zakaukazie) lub formowania i wyboru (Mołdawia). Nawet kultura rosyjska zdawała się – przy gromkich państwowych enuncjacjach o jednoczeniu się z kulturą ukraińską i białoruską – powracać na konserwatywny szlak jednoczenia się wokół wspólnego poczucia siły.

Na progę...

Pogranicza czy Kresy? Wschód czy Wschody Europy? Unia czy chaos? Piękno tekstów czy prawda „historyczna” (a może prawda tekstów...)? Nie rozstrzygamy tych kwestii, bo i nie historycy literatury je rozstrzygną. Wydaje się dziś, ledwie dwa lata od Konferencji „Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy”, że przemyslenia pełnego wymagają idee Europy, ale i projekty świata „pogranicznego” *et caetera*. Sądzić można nawet, że tak duży zjazd uczonych nie byłby dziś możliwy – inne są bowiem realia geopolityczne tej części Europy. Z konieczności inaczej widać dziś przeszłość. To znaczy: widać ostrzej. Mniej tu idei fraternalizacji narodów i uwzględniania „prawy historycznej”, więcej za to partykularyzmu i... niepewności, niepokoju, poczucia, iż żyjemy na skrawku czasu, który jest międzyepoką, okresem przejściowym, intermundium. Nastął czas kryzysu²¹.

Zerkając wstecz, niepewni swego miejsca i przyszłości, ostrzej niż jeszcze pięć lat temu widzimy napięcia, które zanotowała literatura w przeszłości. Chciałbym i mógłbym zakończyć ładnym cytatem poetyckim, ale mocniej przemawiają do mnie słowa znakomitego pisarza, myśliciela Stefana Buszczyńskiego, jednego z projektodawców XIX-wiecznych idei zjednoczenia Europejczyków, zapomnianego niesłusznie i jako pisarz, i jako filozof. Kończąc swój projekt zjednoczeniowy dał wyraz wątpliwościom, które spodziewał się znaleźć u współczesnych, czytających jego *Upadek Europy* z 1863 roku. Wydaje się, że o ile projekt pozostaje daleki od realizacji, o tyle diagnoza wątpliwości pozostaje w stu procentach trafna i przejrzysta:

²⁰ Zob. *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. A. Janicka, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2012.

²¹ Choć, w pewnym sensie, idea europejskiego feudalizmu zawsze po II wojnie światowej łączyła się z diagnozą kryzysu tożsamości europejskiej. Por. L. Roemheld, *Integraler Föderalismus. Model für Europa. Ein Weg zur personalen Gruppengesellschaft*, t. 1-2, München 1977; *Kryzys Unii Europejskiej. Polska i czeska perspektywa*, pod red. J. Kloczkowskiego, O. Krutilka, A. Wołka, Kraków 2012.

„Nic mnie więcej nie bawi, jak gdy słyszę lub czytam: Narody Europy nie są jeszcze dojrzałe do przyjęcia form >Rzeczypospolitej<.

Nie wiem, co podziwiać więcej, czy złą wiarę tych, co tak myślą, czy ich głupstwo. Z pierwszymi nie ma co mówić; to despoci, a razem niewolnicy. Drugim można by powiedzieć: uczcie się.

Ale ci właśnie decydują o najważniejszej rzeczy w świecie, o polityce, o losach ludzkości, którzy najmniej do tego mają prawa; a ci najwięcej rozprawiają, co jednej litery z całej historii nie rozumieją.

>Narody europejskie nie dojrzałe!< To kiedyż dojrzeją? Trzebaż jeszcze jakich dziesięć tysięcy lat na to czekać, ażeby dojrzały? Właśnie tylko pod wpływem światła i wolnego powietrza dojrzeć mogą. Dojrzałość jest skutkiem wolności, a nie przyczyną; jest własnością owocu, nagrodą wolności, a nie prawem do niej”²².

²² S. Buszczyński, *Upadek Europy*, Kraków 1895, cyt. za: *Polskie wizje Europy w XIX i XX wieku*, wybór P. O. Loew, Wrocław 2004, s. 88-89. O Buszczyńskim zob. K. K. Daszyk, *Strażnik romantycznej tradycji. Rzecz o Stefanie Buszczyńskim*, Kraków 2001.